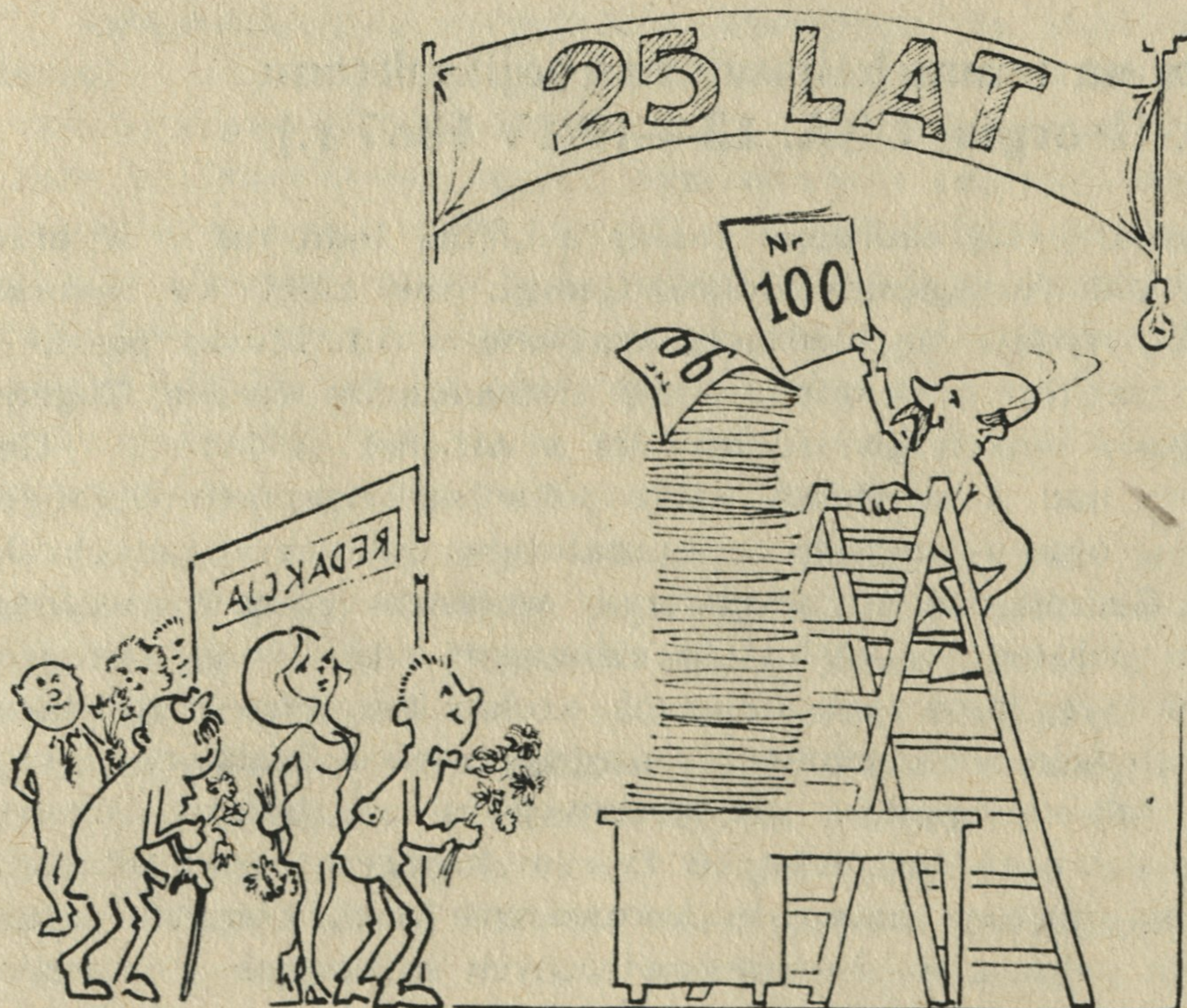


WIADOMOŚCI  
HYDRO-  
BIOLOGICZNE\*

100 × „WH” = 25

Ten zagadkowy tytuł daliśmy po to, Drogi Czytelniku, aby wzbudzić Twoje zainteresowanie. Nieśpieszno nam z jego rozszyfrowaniem, toteż najpierw wyjaśnimy, że pisząc „Drogi Czytelniku” zwracamy się do czytelnika syntetycznego o następujących — by tak rzec modnie — parametrach: w sferze duchowej — inteligencja i poczucie humoru, w sferze cielesnej — nieduża sympatyczna blondynka o ujmującym uśmiechu. Przepraszamy tych wszystkich, którzy niewiele (lub zgola nic, jak choćby prezes Towarzystwa Hydrobiologicznego, prof. Zdzisław Kajak) mają w sobie z niedużej sympatycznej blondynki.

Rozszyfrowywać tytułu w zasadzie nie musimy, skoro nasz syntetyczny czytelnik dysponuje parametrem pt. inteligencja i bez podpowiadania z łatwością domyślił się już, że mowa w nim o stu numerach „Wiadomości Hydrobiologicznych” opublikowanych w ciągu dwudziestu pięciu lat. Ten jest setny! Piękny jubileusz, nieprawdaż? Także nasz osobisty jako nieustających redaktorów. Cwierć wieku działalności w jednej redakcji — czy to się często zdarza? Słyszeliśmy o dwóch podobnych przypadkach: jednym w Krakowie i drugim bodaj w Paryżewie, ale przecież nie dotyczą one hydrobiologii.



\* Redagują: Eligiusz Pieczyński i Jan Igor Rybak (Polskie Towarzystwo Hydrobiologiczne).



Ciekawi jesteśmy, czy władze Towarzystwa Hydrobiologicznego zechcą nas za ten nasz 25-letni trud odpowiednio wynagrodzić. Marzy nam się pewna nagroda... Nie, nie pieniężna bynajmniej, gdyż nie chcielibyśmy powiększać nawisu inflacyjnego. Marzy nam się otóż nagroda w postaci... Uścisku Dłoni Prezesa!

No, ale może zostawmy Prezesa w spokoju i porozmawiajmy poważnie.

Przed laty, gdy „Wiadomości Hydrobiologiczne” ukazały się po raz pięćdziesiąty, w jubileuszowym wstępniaku obiecaliśmy, że odezwiemy się ponownie, gdy ukążą się po raz setny. Jak widać słowa dotrzyaliśmy. Tacyśmy staroświeccy!

Oprócz ciągłości redakcyjnej zatroszczyliśmy się także o ciągłość autorską, toteż w setnym numerze znajdziesz, Drogi Czytelniku, tego samego autora, który pisał dla nas w pięćdziesiątym. Wtedy zresztą nazwaliśmy Go „ulubionym Autorem i przemiłym Kolegą”. dziś raczej powstrzymamy się od takiej poufalości. Już to, że jest szefem jednego z nas, już to, że jest — gdy piszemy te słowa — o. m. c. (czyli: o mało co) profesorem... Jak ten czas leci!

Właśnie. Toteż na następne jubileusze umawiać się z Tobą, Drogi Czytelniku, nie będziemy. Nie, nie w tym rzecz, byśmy wątpić mieli w dalsze owocne trwanie „Wiadomości Hydrobiologicznych”. To nie o nie tu chodzi... stop! przerywamy ten wątek, gdyż powiało smuteczkiem. Niestosowny on w uroczystej chwili jubileuszu.

Natomiast chętnie — i jak jeszcze! — umówilibyśmy się z Tobą na kawę. Byłaby okazja pomówić o tym wszystkim, czego w tym krótkim tekście z różnych powodów nie napisaliśmy.

To jak, można liczyć na telefon? Czekamy!

I to była już pointa tego tekstu, zaś w charakterze postpointy (ładne określenie?) zanucimy sobie cichutko optymistyczny kuplecik: „Już szron na głowie Już nie to zdrowie / A w sercu — ciągle maj!”.

Starsi Redaktorzy dwaj

## **Symposium na temat behawioru zooplanktonu (Savannah, Georgia, USA, 13—16 IV 1987 r.)**

Georgia kojarzy się ekologom raczej z głębią lądu niż z wybrzeżami oceanu. Ani stanowa, ani ekologiczna stolica Georgii nie ciąży ku wybrzeżom, problematyka morska wydaje się nieobecna zarówno w literaturze pięknej („Przeminęło z wiatrem”), jak też w piśmiennictwie ekologicznym (prace Eugeniusza Oduma, Franka Golleya i innych gwiazd ośrodka z Athens). A jednak i Georgia posiada swoje wybrzeża nad Atlantykiem, które pełne są osiemnastowiecznych miasteczek, portów i fortów oraz nowoczesnych laboratoriów oceanograficznych. Jednym z portowych miast Georgii pamiętających czasy wczesnoosiemnastowiecznego osadnictwa jest Savannah położone w rozległym estuarium rzeki o tej samej nazwie wśród sosnowo-palmowych lasów porastających archipelag wysp rozlewiska. To właśnie przy nabrzeżach tego portu cumowały niegdyś wielkie żaglowce, z których wyładowywano czarnych niewolników przywożonych tu z wybrzeży Angoli, Konga i Nigerii. Dziś na dawnych targowiskach żywym towarem rosną w wielkich rabatach róże i tulipany otoczone barwnym korowodem kawiarnianych parasoli i czuprynamy smukłych palm, a w osiemnastowiecznych spichrzach i magazynach rozsiadły się restauracje serwujące soczyste ostrygi, ślimaki, kraby i langusty. Kilkanaście kilometrów w dół rzeki rozłożyły się parterowe pawilony Skidaway Institute of Oceanography, ufundowanego przez University System of Georgia.